DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyńcze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycyi Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycya przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnéj kolumny. Listy do redakcyi i ekspedycyi winny być frankowane.

№ 264. Sobota 17 listopada 1860. № 264.

Poznań, 16 listopada. Jeżeli w ogóle uprzednia cenzura książkowa, przez rządowe sprawowana organa, jest sama z siebie niedorzecznym już dziś zabytkiem dawno minionych wyobrażeń i stosunków, a główną zawadą do wszelkiego czerstwego rozwoju społeczeństwa na podstawie oświaty, to zaiste cenzura tak sprawowana jak się to w Rosyi, a mianowicie w polskich krajach pod berłem rosyjskiém dzieje, podwójną jest niedorzecznością a potrójną zawadą jakiéjśkolwiek naprawy z gruntu zwichniętych przez despotyzm, głupotę i wszelakie zepsucie społecznych i publicznych stosunków tamtejszych. Z przestarzałéj rutyny despotycznéj przechowywana, jest ona istotną plagą dla rządu i dla kraju. Przy obecnych stosunkach politycznych, komunikacyjnych, księgarskich, handlowych i społecznych Europy, cenzura już nie zdolna zapobiedz szerzeniu się najniesforniejszych nawet i rządowi najniemilszych książek i wyobrażeń; owszem ułatwia im przystęp, szczególnym przyoblekając powabem owoc zakazany; natomiast krępujący i zabijający wpływ jéj nie pozwala rozwijać się tym siłom moralnym, które w nie jednym ciężkim kłopocie lepiéjby rządowi usłużyły od wszystkich policmajstrów, żandarmów i szpiegów cesarstwa, które z drugiéj strony same jedne tylko są w stanie zgangrenowaną część społeczeństwa naprawić, po za któremi nic nie zdoła ani rozproszyć grubych i błędnych ciemności, ani podać jakieś antidotum przeciw szerzonym pod osłoną tych ciemności najrogatszym wyobrażeniom, fałszom, błędom, przesądom i namiętnościom. Cenzura więc dziś nie przeszkadza już chorobie, przeszkadza tylko lekarstwu.

Z wszystkich cenzur rosyjskich, warszawska najwybitniéj może ześrodkowała w sobie rozliczne wady śmieszności od téj instytucyi nieodłączne. To téż sława warszawskiéj cenzury zdawna już ustalona. Zdawało się, że po wstąpieniu na tron cesarza Aleksandra wyrozumialszy duch w nią wstąpił. Ale paroksyzm ten rychło przeminął; prócz wielu świadectw dawniejszych, świadczy także o tém list z Warszawy do lwowskiego Dziennika Literackiego pisany. Większa jego połowa poświęcona sprawie warszawskiéj cenzury; powtarzamy ją tu jako przyczynek do charakterystyki obecnych stósunków Królestwa konsesowego.

Korespondent pisze:

„Najciekawszém a najcharakterystyczniejszém dla rządów rosyjskich w Polsce jest postępowanie z prasą. Na tém polu wyprawiają się istne cuda, tragikomedye nad któremi kolejno płakać i śmiaćby się można. Ex ungue leonem... z téj maleńkiéj próbki na polu prasy, poznać najlepiéj niepojętą dla Hegla Condillaca logikę obecnego systemu reakcyi w Królestwie Polskiém. Tak np. nie wolno się dotknąć żadnego przedmiotu, mającego choćby najodleglejszą styczność z administracyą i rządami kraju, nie poddawszy się poprzednio trojakiéj cenzurze: 1) zwyczajnéj, 2) cenzurze odpowiedniego wydziału, 3) cenzurze rady administracyjnéj. Tak więc np. nie wolno o tém wspomnieć, że droga żwirowa między Siedlcami a Warszawą wymaga naprawy, lub że wozy pocztowe między Łowiczem a Kołem są niewygodne, nie przeszedłszy wyżéj wspomnianych trzech cenzuralnych instancyi. Ponieważ zaś wszystkie te trzy instancye mają szlachetny zwyczaj unikania w tego rodzaju przypadkach pospiechu, zdarza się to najczęściéj i to w najkorzystniejszych razach, że artykuł mający tylko wartość czasową, napisany dzisiaj, zyskuje imprimatur za sześć tygodni lub za trzy miesiące. A i w takim razie nie jest jeszcze cenzor wolnym od wygoworu ze strony pana Muchanowa, jeśli mu wydrukowany artykuł o wozie pocztowym, moście lub szosie w zły humor trafi.

„Śmieszność reakcyi na tém polu dochodzi do wysokiego stopnia. Tak np. podciągnione pod rubrykę owych spraw publicznych, Towarzystwo rolnicze, a dziennikom warszawskim nie wolno ogłaszać w swych kolumnach spisu czysto technicznych tylko zadań konkursowych Towarzystwa. Że w takiém położeniu rzeczy najżywotniejsze kwestye krajowe redukują się w dziennikarstwie warszawskiém na zero, rzecz naturalna. Polityka zagraniczna traktowana (z wyjątkiem rozumie się spraw ziem polskich, pod berłem pruskiém lub austryackiém będących) do maja r. b. z pewną swobodą, skromnieje teraz także bardzo mocno. Dla Włoch nastąpił pewien chłód; korespondentom paryskim do gazet warszawskich nie wolno wspomnieć o najniewinniejszych broszurach, pocieszają więc téż publiczność opowiadaniami o kalifach egipskich; czynności parlamentarne Niemiec, a mianowicie Prus, dostają się publiczności w bardzo homeopatycznéj dozie.

Jedyną pociechą dziennikarstwa warszawskiego pozostaje tedy literatura swoja i zagraniczna, gdyby i tutaj nie zastąpiła mu drogi jak duch Banka Makbetowi logika reakcyi dzisiejszéj.

„Istniał niegdyś za czasów Mikołaja niezabuwiennego cenzuralny przepis, przypominający bardzo sławny wyrok kalifa Omara przeciw aleksandryjskiéj bibliotece. Wolno tylko było wspominać pismom warszawskim o tych książkach i drukach, które przeszły cenzurę warszawską. A więc jeśli wyszło np. dzieło ściśle naukowéj, niewinnéj treści, którego nieuctwo lub próżniactwo nie pozwoliło poznać cenzurze warszawskiéj, należało ze wzmianką o niém czekać tak długo, póki szczęśliwy los nie rzuci go czasem przed oczy którego z członków zacnego komitetu cenzury warszawskiéj. Jednym z największych zdobytków prasy po śmierci niezabuwiennego, było zniesienie tego Omarowego przepisu. Było więc wolno odtąd pisać w dziennikach warszawskich o wszystkich, byle tylko nie zbyt skompromitowanych w obec Rosyi publikacyach, z tym wszakże warunkiem, aby to, co się o nich pisze, odpowiadało wymagalnościom cenzuralnym.

„System téj tolerancyi względem prasy trwał szczęśliwie przez cztery czy pięć lat, gdy nagle w czerwcu r. b. dziwnym jakimś tour de force logiki reakacyjnéj, wznawiają znów w cenzurze dawny przepis Mikołajowskich czasów! Mięszanina stąd prawdziwie tragikomiczna. Tak np. wolno było przez 5 lat polemizować z Przeglądem Poznańskim, wykładać jego teorye publiczności, bronić ich lub potępiać, a teraz zabroniona nawet prosta o nim wzmianka.

Tak samo ma się rzecz z Dziennikiem Literackim lwowskim, lub z Dziennikiem Poznańskim. Gorzéj jeszcze z dziełami literatury zagranicznéj. Tu np. wolno było rozpisywać się z wszelką swobodą o 16 tomach Thiersa, o 9 Blanka, o 10 Micheleta; znajdzie teraz przypadek, że 17, 10 i 11 nieznane cenzurze, lub że nie trafią do jéj gustu, nie pozostaje nic innego, jak hermetyczne chować o nich milczenie. Dodajmy jeszcze do tego, że druki petersburskie i wileńskie, choć nie wzbronione w Warszawie, nie mogą przecież bez pozwolenia cenzury warszawskiéj ukazywać się w kolumnach czasopism warszawskich, a pojmiemy zarówno całą bezdenność nielogiki obecnéj reakcyi, jak i opłakane położenie literatury, literatów i redaktorów pism Królestwa.

„Wśród podobnego położenia rzeczy, byłoby jeszcze, jak to mówią, pół biedy, gdyby się przynajmniéj urząd cenzorów dostawał osobistościom, trzymającym się przepisów i wykonywającym swój obowiązek cum grano salis. Cenzor rozsądny postara się o zgodę potrzeb publiczności i literatury z drakońskiemi przepisami, a znając ich niedorzeczność, nie będzie przynajmniéj wyciągał konsekwencyi téj niedorzeczności aż do ostatecznych krańców. Na nieszczęście jednakże dostaje się naczelnictwo tego urzędu lub stanowisko anioła-stróża nad innemi cenzorami, posądzonymi o wolnodumstwo, ludziom, uważającym urząd cenzorów za sposobność zrobienia karyery, a przytém miałkim i nieukształconym. Takim był Broniewski, który mimo sutéj porcyi ograniczoności i nieuctwa, dzięki szerokiemu mazaniu i donosom do p. Muchanowa, wyszedł na rzeczywistego radzcę stanu w Petersburgu, a teraz na tém większe względy i postępy w karyerze liczyć może, ponieważ dostąpił zaszczytu być wygwizdanym i wyproszonym z sali przez akademików petersburskich. Takim daléj jest teraz w Warszawie niejaki p. Funkenstein, dziś figura bardzo ważna w komitecie cenzury, a kiedyś nauczyciel domowy p. Leopolda Kronenberga. Panu Funkensteinowi nie pozwalają zasypiać laury Broniewskiego; maże więc, co się tylko da zmazać, zasypuje p. Muchanowa donosami, który się niemi cieszy jako dowodami niezrównanéj gorliwości w urzędzie i najpoddańszego entuzyazmu, a z czasem kto wie, czy nie zajmie gdzie miejsca w wysokim areopagu obok p. Broniewskiego. Główną chorobą cenzuralną p. Funkensteina, jest podejrzywanie we wszystkiém „alluzyi do naszych stosunków."

„Napisz cokolwiekbądź, choćby np. że Turcy nie są zbyt skorzy do zaprowadzenia reform w komunikacyach lądowych i wodnych, lub że mandarini w Chinach dopuszczają się nadużyć i że kradną, odbierzesz na wszystko ze strony cenzury odpowiedź, że tego drukować nie można, „bo to widoczna alluzya do naszych stosunków." — Wraca wszystko jedném słowem do błogiego stanu przeszłości z przed roku 1855; mianowicie zaś zbliżają się stosunki prasowe do starych, dobrych czasów, cenzora Niezabitowskiego i Brauna.

„Aby zaś szanownym czytelnikom Dzien. Lit. dać wyobrażenie o przymiotach i kwalifikacyi cenzuralnéj tych mężów, pozwolę sobie opowiedzieć o drugim z nich następną anegdotę, za któréj prawdziwość ręczę, jakkolwiek bardzo nieprawdopodobnie wygląda. Był więc kiedyś w Warszawie, przed laty, cenzor Braun, zacna dusza, któréj dogmatem było mazanie na mocy zaczerpnionych Bóg wie nie zkąd podejrzeń. Tak np. dostał się raz pod nożyce pana Brauna traktat chemiczny, w którym go żgnął w oczy niebespieczny wyraz „kwas pruski". Po rozum do głowy, a wilk był syty i koza cała. Niebespieczny „kwas pruski" został zamieniony na „kwas obcy", a Scylla i Charybda znalazła się szczęśliwie ominioną. Tenże sam cenzor Braun przepuścił jednakże sławną bajkę jenerała Morawskiego: Wisła i Zima."

Do tych prawdziwych anegdot o Braunie, dodaćby można nie mniéj prawdziwe a zarówno smutno-wesołe o Niezabitowskim. Prawdę rzeczy opowiadanych zaświadczyć mogą wszyscy interesowani. I tak np. w dziele gramatyczném F. Zochowskiego: Części mowy odmieniające się przez przypadki, wykreślił ów stróż porządku, moralności i bespieczeństwa w dziedzinie moralnéj, przykładową formę deklinacyi „wojewodzina," ponieważ jak się tłómaczył, wojewodztwa zmienił rząd na gubernie, więc już tylko o gubernatorowych może być mowa. Ilekroć w témże dziele użyte było wyrażenie „język ojczysty", zmienił je pan N. na „język macierzysty", bo ojczysty przypomniał ojczyznę, a ojczyzna do zakazanych należała wyrazów. Podobnież nie wolno było pisać „wolność", bo to na złe naprowadzało myśli, ale tylko „swoboda". Najoryginalniejsze jednak drażliwości obudzały się w panu N., skoro tylko o cesarzu Mikołaju była mowa. I tak np. w jednym z numerów Magazynu illustrowanego, wydawanego przez Glücksberga, miało przyjść na początku życie cesarza Mikołaja z jego portretem, potém różne fraszki i drzeworyty z paryskich i lipskich wzięte illustracyi, a w końcu piękna paryska rycina wyobrażająca tygrysa, wraz z krótkim opisem tego drapieżnego zwierza. Otóż p. N. oparł się stanowczo temu, żeby w jednym i tym samym numerze mieścił się portret Mikołaja i wizerunek tygrysa, boby to mógł kto wziąć za alluzyą! Zaiste delikatna ta uwaga cenzury godna stanąć obok owéj, o któréj dały władze rosyjskie przed paru tygodniami świadectwo, wykreślając na dzień bytności dwóch monarchów w teatrze warszawskim, z afisza teatralnego drugą część zwykłego tytułu baletu który tego wieczora przedstawiano: Robert i Bertrand czyli dwaj złodzieje.

Praktycznego lekarza, chirurga i arkuszera dra Jacoby w Chełmnie mianowano powiatowym fizykiem dla powiatu chełmińskiego.

Berlin, 15 listopada. Z powodu znanéj noty angielskiego ministra spraw zagranicznych, lorda Rus-

sell, do posła angielskiego przy dworze turyńskim, sir James Hudsona, oświadczyły Prusy, jak słychać, gabinetowi austryackiemu i innym, że lubo w niektórych punktach podzielają zapatrywanie się Anglii na kwestye europejskie, odrzucają jednakże z najzupełniejszém przekonaniem i z jak największym przyciskiem zasady, które wzmiankowana nota angielska pochwala.

— Podług telegraficznego doniesienia z Turynu zamyśla hrabia Cavour wysłać dyplomatę do dworu pruskiego z ważną misyą. Margrabiemu Sauli, dawniejszemu posłowi sardyńskiemu przy dworze petersburgskim ma być misya ta powierzoną.

— Wedle urzędowego ogłoszenia w Staas-Anzeigerze zatwierdziło ministerstwo wychowania przekształcenie wyższéj szkoły miejskiéj w Malborgu i szkoły realnéj w Kłajpedzie na gimnazya, również szkoły realnéj w Instruciu na gimnazyum z klasami realnemi; następnie przyjęło utworzenie drugiego gimnazyum katolickiego w Kolonii i rozszerzenie wyższéj szkoły miejskiéj w Instruciu; daléj uznało szkoły realne w Tylży i Wschowie za szkoły realne pierwszego rzędu, jako téż wyższy zakład naukowy w Rawiczu i z gimnazyum w Landsbergu nad Wartą połączone klasy realne za szkoły realne drugiego rzędu.

— Księżna Pruska przybyć ma w przyszłą sobotę do stolicy; gdzie zamyśla przez zimę zamieszkać. Stan zdrowia N. Pana znacznie się podobno w ostatnich dniach pogorszył.

— Jutro spodziewają się przybcia francuskiego posła przy dworze tutejszym, księcia de la Tour d'Auvergne. Poselstwo francuskie przeniosło się już do domu zakupionego na ten cel przez rząd francuski.

— Minister spraw zagranicznych, baron Schleinitz, daje w przyszły poniedziałek obiad na cześć posła bawarskiego przy dworze tutejszym. Na obiad ten zaproszono całe ciało dyplomatyczne i wiele innych wysoko postawionych osób.

— Władza wojskowa wydała rozkaz, ażeby się podoficerowie wstrzymywali od bicia i wyzywania rekrutów podczas musztry. Przekraczający mają być karani surowo. Rozkaz ten wyszedł podobno dla tego, że przepisu tego nictrzymali się w wielu przypadkach podoficerowie i starsi żołnierze komenderowani do wymusztrowania rekrutów.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 12 listopada. Przedwczoraj rozpoczęły się w tutejszéj resursie kupieckiéj tegoroczne odczyty tygodniowe. Profesor Jurkiewicz czytał o geologii i potrafił obszerny swój wykład naukowy tak urozmaicić i w takiéj podać formie, że bardzo licznie zebrana publiczność z wielkiém zajęciem do końca słuchała i oklaskami wreszcie bezinteresownego uczonego professora okryła. Dziś wieczorem rozpoczyna znowu profesor Szokalski, podobnież w resursie kupieckiéj, formalny kurs popularno-naukowéj higieny, który zapewne kilka prelekcyi zajmie.

- Jak wiadomo spiżowy pomnik Kordeckiego stoi już od roku na wałach Jasnéj góry w Częstochowie, chociaż jego odkrycie całkiem incognito się odbyło Podstawa posągu, czyli raczéj jéj ozdoby nie były jeszcze dotąd wykończone. Teraz dopiero fabryka Mintera wykonała cztery brązowe blaty à la antique do czterech stron piedestału. Na iednym z nich jest wyobrażenie Matki Boskiéj częstochowskiéj złocone; złocone także są na tych blatach wieńce, rozety i napisy. Na tymże blacie jest także napis: „Księdzu Augystanowi Kordeckiemu, przeorowi Jasno-Górskiego klasztoru," na drugim: „Obrońcy Jasnéj Góry w czasie wojny szwedzkiéj w roku 1655," na trzecim: „Urodzonemu w Iwanowicach roku 1604, zmarłego roku 1672," na czwartym: „Pomnik ten wzniesiony roku 1859." Cztery te blaty już zostały umieszczone na piedestale. Zresztą wszyscy się na to zgadzają, iż posąg Kordeckiego, piękny może w pracowni artysty, zupełnie ginie w obec ogromnych mas które mu za tło i otoczenie służą. Tysiączni pielgrzymi przechodzą koło niego, ani go nawet widząc, tak mało on zwraca uwagę w skutek dysproporcyi swoich rozmiarów do całego otoczenia, do bastyonów, bram, kościoła i t. d.

GALICYA.

Lwów, 10 listopada. Młodzież lwowskiéj wszechnicy mniemając, że wszechnica peszteńska dłuższy czas będzie zamkniętą, przesłała licznemi podpisami opatrzone wezwanie do młodych Madziarów, by dla kontynuowania przerwanych studyów, przenieśli się do Lwowa. Wezwanie było stylizowane po łacinie w tych słowach: „Nos auditores Academiae Leopoliensis, Vos juvenes Hungariae ad frequentandam Academiam nostram invitamus! Leopoli, 15 Octobris 1860." Młodzież peszteńska postanowiła także piśmnienie podziękować Lwowianom.

— Stósownie do ogłoszonego programatu odbyło się d. 4 listopada uroczyste otwarcie kolei żelaznéj na przestrzeni z Przeworska do Przemyśla. Tym sposobem Przemyśl jest już dziś koleją żelazną połączony ze wszystkiemi stolicami europejskiemi.

FRANCYA.

Paryż, 13 listopada. Pokój europejski zdaje się na zimę zapewniony, mianowicie przez wypadek przeczący zjazdu warszawskiego i utrzymanie systemu nieinterwencyi co się tyczy Włoch; na wiosnę jednak zbierają się groźne chmury, z których krwawa burza na Europę spaść może. Zjednoczone pod berłem Wiktora Emanuela Włochy nie spoczną, tak z powodu wypotęgowanego teraz uczucia narodowego, jako téż dla zabespieczenia przyszłości swojéj, dopóki Wenecya, trzymana w niewoli austryackiéj, nie zostanie do wspólnéj ojczyzny przyłączoną. Niewątpliwie dokładać będzie dyplomacya, szczególnie angielska i francuska, w ciągu zimy wszelkiéj usilności, aby na Austryi wymódz załatwienie téj sprawy drogą układu, ale skutek pomyślny takowych usiłowań jest więcéj niż wątpliwy. Tymczasem tak z jednéj jak i z drugiéj strony już teraz przedsięwzięto środki przygotowawcze na przypadek bliskiéj wojny. Garibaldi ustąpił wprawdzie na teraz z widowni politycznéj, ale żegnajęc się z przyjaciółmi swymi i towarzyszami broni, zapowiedział im wyraźnie rozpoczęcie nowéj epoki bojów w miesiącu marcu i kazał im być na ów czas w pogotowiu. Król sardyński powierzył reorganizacyą administracyjną krajów neapolitańskich Fariniemu, który toż samo zadanie już dawniéj wykonał w księstwach, obok tego zaś polecił jenerałowi La Marmora jak najspiesniejsze utworzenie nowéj siły wojennéj we Włoszech południowych. Podług ułożonego planu wynosiłaby cała siła zbrojna Włoch połączonych, nawet bez Wenecyi i territoryum rzymskiego, 177 pułków rozmaitéj broni, a prócz tego 54 bataliony bersaglierów. Porównywając to ze siłą zbrojną Francyi, która liczy na stopie wojennéj 208 pułków i 20 batalionów strzelców, widzimy że Włochy wkrótce będą w stanie same o swéj mocy przeprowadzić wojnę z Austryą. Król Wiktor Emanuel wyjechał przedwczoraj do Palermu, gdzie przytomność jego bardzo jest pożądaną, wróci jednak wkrótce do Neapolu, zwłaszcza że los Gaety jeszcze nie jest rozstrzygniętym. W salonach tutejszych legitymistów twierdzą, że król Franciszek bronić się będzie do upadłego, w Turynie zaś spodziewają się lada chwilę jego kapitulacyi. Za prawdopodobieństwem pierwszego zamiaru przemawiałyby doniesienia rządu hiszpańskiego, wedle których król Franciszek domagał się w Madrycie, aby mu przysłano doświadczonego jenerała celem objęcia komendy nad obroną Gaety, lub pozwolono samemu wybrać takowego z pomiędzy oficerów hiszpańskich; nie wiadomo jeszcze na to rząd hiszpański odpowiedział i czy prośba już dawniéj, czy w ostatnich czasach uczynioną była. O papieżu słychać, że osobiście pragnie ciągle jeszcze opuścić Włochy i schronić się, albo do Niemiec, albo do Hiszpanii, od czego odwodzi go jednak większość kardynałów. Ludność pozostałych pod rządem papieskim prowincyi wcale nie jest korzystnie usposobioną dla stolicy apostolskiéj, gdyż nie tylko w Viterbo, jak powiedzieliśmy, mimo załogi francuskiéj, ludność głosowała za przyłączeniem do Sardynii, ale toż samo zdarzyło się w Corneto i w kilku innych miasteczkach, a nawet w samym Rzymie pod kierunkiem tajnego komitetu odbywało się głosowanie tegoż samego dnia co i w prowincyach wschodnich. Raport jenerała Lamoricière, którego w urzędowym dzienniku rzymskim jeszcze nie było, znajduje się w dzisiejszym paryskim Ami de la Religion.

— Monitor armii ogłasza dzisiaj niektóre wiadomości z Bejrutu, podług których Fuad pasza, na mocy nadzwyczajnéj władzy nadanéj mu przez sułtana, ogłosił dekret znoszący osobny kaimakanat Druzów, który dotychczas im zapewniał samorząd i znaczne bardzo swobody, i poddający wszystkie ich pokolenia pod bespośredni zarząd Porty. Odtąd kraj Druzów składać się będzie z czterech okręgów, których naczelnicy już mianowani. Rząd turecki spodziewa się, że tym sposobem Druzów pewniéj utrzyma na wodzy, o czém jednak najzupełniéj wątpić należy. Jenerał Beaufort wrócił 24 października do Bejrutu; wycieczka jego i przechadzka wojska francuskiego po dostępnych okolicach Syryi zrobiła podobno dobre wrażenie moralne, ale Francuzi nie mogą się zapuszczać w góry Haoranu będąc do tego w zbyt małéj liczbie i muszą do przyszłéj wiosny odłożyć dalsze przedsięwzięcia swoje, a teraz rozłożą się na zimowach leżach. Były już z tego powodu bardzo żywe starcia między posłem francuskim w Stambule a ministerstwem sułtana. Dano do zrozumienia panu Lavalette, że czasby już był odwołać wojsko francuskie z Syryi, zwłaszcza że Fuad pasza zaprowadził już tam zupełny porządek i spokojność przykładną. Na to odpowiedział poseł francuski w kilka dni późniéj długim memoryałem, który jest prawdziwym aktem oskarżenia przeciw wszystkiemu co się dotychczas działo w Syryi. Okazuje w nim, że winowajcy nie zostali ukarani, ponieważ naczelnicy Druzów potrafili umknąć za porozumieniem się z wyższemi oficerami tureckiemi, którzy są wszyscy szczegółowo wymienieni; odarty Maronitom żadnego nie dano zadośćuczynienia, sprawa wynagrodzenia chrześcian w Damaszku nie jest załatwioną, a prace komisyi międzynarodowéj zaledwie rozpoczęte; dla tego pobyt wojska francuskiego w Syryi będzie trzeba na rok jeszcze przedłużyć. Cały ten memoryał jest w bardzo silnych i stanowczych wyrażeniach i niemałego kłopotu nabawił ministrów sułtańskich, którym poseł angielski szczególnie dodaje otuchy, wspierając ich jak najusilniéj przeciw posłowi francuskiemu. Sądzą powszechnie, że dłuższa załoga Francuzów w Syryi jest rzeczą niewątpliwą, mimo oporu Turcyi i Anglii, ponieważ inne mocarstwa w téj sprawie niebawem za Francyą oświadczą.

— Dzisiejsze wiadomości z Chin brzmią pomyślniéj niż wczorajsze. Patrie donosi, że posłowie angielski i francuski udają się do Tung Tszu, miasta leżącego między Tien Tsin a Pekinem, gdzie obadwa wojska zajmą stanowisko; spodziewają się, że ta demonstracya zmusi ostatecznie cesarza do zawarcia pokoju; nie wiadomo wszakże czy i jak warunki jego wypełnione zostaną. Morning Post sądzi nawet, że pokój już zawartym został i wnosi to z depeszy, w któréj sir Hope Grant naczelnie dowodzący wojskiem angielskiém, oświadcza dnia 26 września, że dwa pułki odsyła natychmiast do Europy, a wkrótce potém dwa drugie. Ze Saigonu donoszą, że król siamski wydał wojnę cesarzowi Kochinchinie, coby nader korzystném było dla oblężonych w Saigonie Francuzów.

— Ministrowie zgodzili się na to, że koniecznie by trzeba ogłosić artykuł w Monitorze wystawiający cały przebieg polityki francuskiéj w ostatnich czasach z przytoczeniem wszelkich powodów, ale ponieważ cesarz zdania tego nie podziela, przeto skończy się zapewne wszystko na dobréj chęci.

— Obiegała tu pogłoska, zresztą bez zasady, że Anglia wysyła znanego nieprzyjaciela Francyi, lorda Stratford Redcliffe, na miejsce poselskie do Wiednia.

— O podróży cesarzowéj Eugenii do Anglii i Szkocyi mówią już dzisiaj jako o rzeczy pewnéj.

— Piszą ztąd do Czasu: Ponieśliśmy dwie bolesne straty. Dwie piękne dusze połączyły się z Bogiem, dwa wzorowe zawody śmierć przecięła. Jenerał Stanisław Gawroński dnia 31 października a kasyer że Eustachy Sapiecha 4 listopada żyć przestali. Nie masz zakątka ziemi naszéj w którymby ci zacni mężowie nie byli znani. Licznych przyjaciół, krewnych i powinowatych zostawili. Pomówmy więc o nich, o ich ostatnich chwilach. A dla czego wspólnie, dla czego nierozdzielnie, to w ciągu wykładu objaśnię.

Dla osób które lubią zbliżać wypadki i wysnuwać z ich analogicznych objawów wnioski lub nawet prognostyki, śmierć dwóch mężów prawie jednocześnie nastręczy sposobność domniemań. Gawroński i Sapieha różni wiekiem, punktem wyjścia, sferą pierwotnego działania, spotkali się lat temu trzydzieści na jedném polu czynu i jedną zajęci myślą. Pozbawszy, pokochali się. Lat trzydzieści spędzili w ciągłych i najprzyjaźniejszych stosunkach. Dom i rodzina księcia były jakby przybraném kołém najsecdeczniejszych uczuć jenerała. W gronie rodziny Sapiehów Gawroński był szczęśliwym, zapomniał o niedoli, o troskach i krzepił się nadzieją. Gawroński zgasł w 76 roku życia. Sapieha zaledwie lat 63 liczył. Obydwaj prawie w jednym dniu dotknięci zostali rok temu chorobą która ich do grobu wpędziła. Rzućmy okiem na te dwa piękne żywota. W każdym z nich znajdziemy wiele wzorów do naśladowania, wiele cnót do uwielbienia i zawsze jednę myśl i [illegible] żność.

Gawroński potomek licznéj i zacnéj szlacheckiéj na Podolu rodziny, wzrósł wśród zamożnego domu, przeznaczony był kiedyś odziedziczyć uczciwe szlacheckie mienie. Powiedzmy tu przelotnie iż go nie niemógł. Ale rodzice Gawrońskiego oprócz przedniich materyalnych zasobów, starali się synowi dać gruntowne i ojczyste wychowanie. Od młodych lat Gawroński zamiłował stan wojskowy i dopóki mógł nim się zajmował. Żołnierz Księstwa Warszawskiego od 1807 r. brał udział we wszystkich bitwach owéj epoki. W 1812 roku pełniąc obowiązki adjutanta pułkowego w 13tym pułku huzarów, został ranny przez Czarykowem tak mocno, że władzę rąk i nóg utracił. Jakim sposobem przebył Berezynę i dostał się do Warszawy, sam o tém nie wiedział. Wierny sługa przywiózł go na wózku do wrót szpitala Ujazdowskiego, gdzie go lekarze tylko przez sumienie przyjęli, bo żadnéj nadziei życia nie dawał. Ale Opatrzność miała snadź widoki na tę piękną duszę i [illegible] klerzem ją swéj wszechmocności zasłoniła. W p

ora roku późniéj Gawroński wyzdrowiał ale już w zupełności dawnych sił fizycznych nigdy nie odzyskał. Została energia, siła moralna, zostało serce i dusza. Podczas kiedy leżał walcząc ze śmiercią w lazarecie, książę Józef Poniatowski sam w Dreznie dopisał go na liście kawalerów krzyża wojskowego, którego ozdoby złote już był zyskał w 1809 roku. Gawroński wszedł do organizującego się wojska polskiego w r. 1815 jako kapitan drugiego pułku ułanów.

Wypadki 1831 r. zastały Gawrońskiego podpułkownikiem. Powierzono mu pułk 5 ułanów. W dwa miesiące umilitaryzował go jakby stary wyrobiony zastęp. Brał z nim udział w niejednéj potrzebie i raz zaarżując pod Kuflewem dostał się do niewoli. Szwadrony rezerwowe puściły się za nieprzyjacielem. Kozak widząc, że mu odbiją jeńca, przyłożył pistolet Gawrońskiemu do skroni i wystrzelił. Kula przedarła wierzchnią powłokę a nietknęła kości. Jeszcze raz palec Boży usunął śmierć, domagającą się ofiary.

Od lat trzydziestu Gawroński gościł za granicą poświęcony dla bliźnich, dla przyjaciół, dla wszystkiego co chlubne, piękne i wielkie. Tu się spotkał z Sapiehą, tu się złączył węzłem który śmierć nieprzerwała, ale tylko przeniosła. Eustachy ks. Sapieha, z historycznéj wielkiéj Lwa Sapiehy rodziny pochodzący, był jedynym Franciszka i hr. Potockiéj synem. Wykształcony, szlachetny, pełen dowcipu i nauki, rozpoczął życie wśród świetności wielkiego świata i z nadzieją szczęścia. Olbrzymia fortuna, rozgałęzione stosunki i osobista wartość rokowały mu świetną przyszłość. Jak wszyscy rycerskich rodzin synowie, tak i Sapieha rozpoczął w młodym wieku zawód wojskowy, ale po krótkiéj służbie wszedł w związki małżeńskie z znakomitego rodu Angielką. Krótko trwało szczęście małżeńskie: żonę i dziecko prawie jednocześnie śmierć dotknęła. Stracił następnie ojca i znalazł się panem ogromnych włości. Czém był dla poddanych, to oni dziś jeszcze tak jak lat 30 temu powiedzą. Stracił fortunę i nikt go nie słyszał narzekającego na raptowną zmianę. Z imieniem chlubném i co większa szlachetną duszą, Sapieha był bogatszym niż pierwéj.

Czekało go na obcéj ziemi szczęście, jakiego mało kto na świecie używa, szczęście domowe. Wszedłszy w powtórne związki małżeńskie z hr. Różą Mostowską, przez lat dwadzieścia doświadczał tych słodyczy, których ani potęga, ani majątek, ani rozum, ani żadna siła lub przezorność ludzka dać nie mogą. Był najszczęśliwszym mężem i ojcem rodziny. Wszystko to dziś śmierć zniszczyła. Dom Sapiehów tak miły, tak gościnny, kirem pokryty.

Książę zostawia dwóch synów, z których jeden ślubnie w marynarce francuskiéj już od lat sześciu służy i jednę córkę. Kto zna te dzieci, ten ma otuchę, że cnoty ojca nie zaginą, tém więcéj, że im jeszcze najlepsza matka pozostała.

Gawrońskiego pochowaliśmy i otoczyli czcią na jaką zasłużył. Minister wojny wykomenderował dwie kompanie piechoty, które eskortę militarną aż do cmentarza tworzyły. Wszyscy ziomkowie jacy tylko byli w Paryżu, pośpieszyli odprowadzić ciało na wieczny spoczynek. Wymowny był widok tego zebrania starców i młodzieży, ubogich i bogaczów, kalek i zdrowych, młodzieży rzeskiéj i dam, wszystkich ze łzą w oku, z sercem ściśnionem, towarzyszących zwłokom weterana.

W przyszły piątek toż samo ponowi się w kościele św. Magdaleny. Będziemy grzebać Sapiehę. Ten sam orszak przeciągnie bulwarami. A jednak byli to dwaj ludzie odmiennych położeń i w odmiennych na świat przychodzący warunkach. Kto ich spoił, kto połączył, kto związał i zlał jakby w jedno? — Potan — Poświęcenie.

— W tych dniach wyprawiali legitymiści wielką ucztę na cześć jenerała Bosco, który odjeżdżał do Gaety w zamiarze ofiarowania usług swoich królowi Franciszkowi.

— Znana jest z dziejów i romansów tragiczna historya Beatrycy Cenci. W skutek jéj stracenia zostały ogromne dobra téj familii skonfiskowane i przez ówczesnego papieża podarowane familii Borghese. Pozostali krewni familii Cenci nieprzestali protestować przeciw nieprawnemu, wedle ich zdania, niesłusznemu wyrokowi. Teraz wystąpił znów pułkownik Cenci Bolognetti z żądaniem rewizyi procesu i zwrotu dóbr i znajduje dość silne u prawników poparcie. Jeśli sprawa ta wytoczy się przed sądem, zajmie w najwyższym stopniu ciekawość powszechną.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Ostrów, 12 listopada. Już dwa miesiące minęły, jak kilka w sprawach publicznych gorliwością odznaczających się osób złożyło do tutejszego sądu powiatowego petycyą, w któréj odwołując się do znanych powszechnie przyrzeczeń monarszych J. Ks. Poznańskiemu uroczyście uczynionych nietylko oświadczają, że odtąd we wszystkich stósunkach z władzą sądową używać będą języka polskiego, ale nadto domagają się, aby i ze strony sądu w tym tylko, a nie innym języku do nich przemawiano i pisywano. W przypuszczeniu, że petycya ta jest wyrazem życzeń całéj ludności polskiéj i dla tego mnóstwo zyszcze podpisów, puszczono ją w obieg po powiecie tutejszym, zkąd jednak po upływie dwóch spełna miesięcy jeszcze do miejsca swego przeznaczenia nie doszła i co gorsza, w zmudnéj i obłędnéj swéj podróży gdzieś się zadziała. Doszukując się jéj wyśledzono, że w pewném miejscu zachowano ją u siebie całe trzy tygodnie, nie dla tego, iżby w zamiarze podpisania jéj tak długo chwiać się i wachać miano, bo na dobrych chęciach nie zbywało tam bynajmniéj, ale raczéj dla tego, że o niéj w skutek nawału jakichś ważnych interesów domowych i kłopotów gospodarskich całkiem zapomniano. Smutnie, że zapominania podobne przynoszące nieraz uszczerbek sprawie publicznéj, zdarzają się u nas często. Ztąd téż pochodzi, że co w innych powiatach obmyślono i wykonano wcześnie, to u nas ciągnie się i wlecze powoli, rodzi się w długich i ciężkich bólach i przychodzi wreszcie na świat jako płód pośmiertny.

Jeden z okolicznych obywateli polskich wygrawszy w ostatniém ciągnieniu loteryi 1000 tal., przeznaczył w darze znaczną część wygranéj pewnéj zamożnéj rodzinie żydowskiéj, w mieście naszém zamieszkałéj, tudzież istniejącemu tu towarzystwu ubogie rodziny żydowskie w drzewo do opału zaopatrującemu. Jest to od niedawnego czasu drugi przypadek szczodrobliwości obywatela polskiego, zlanéj na tutejszą ludność żydowską; wiadomo bowiem, że do wzniesienia tutejszéj, do rzędu najokazalszych gmachów w mieście naszém należącej synagogi przyczynił się już to pożyczką znacznéj sumy pieniędzy, już to dostarczeniem materyału do budowli, także obywatel polski.

Towarzystwo ś. Wincentego a Paulo, zawiązane między tutejszymi mieszczanami i rzemieślnikami wyznania katolickiego, aczkolwiek bardzo szczupłemi składkami członków swoich zasilane, czyni jednak co może, duchem miłości chrześciańskiéj ożywione, i już nie jednéj rodzinie w niedostatku pogrążonéj pomoc materyalną i pociechę moralną przyniosło.

Gimnazyum tutejsze liczy pomiędzy 340 uczniami, którzy obecnie nauki w niém pobierają, po największéj części synów mieszczańskich i włościańskich, między nimi wielu takich, którzy zaledwie pierwsze niezbędne potrzeby życia i szkoły opędzić mogą, a którzy odznaczają się zdolnościami wielkiemi, pilnością wytrwałą i prowadzeniem się wzorowém. Zaiste zasługuje ta młodzież na wsparcie, boć to ona czasu swojego ma wydać kwiat narodu.

Środa, 11 listopada. Wczorajszéj nocy dobili się z podwórza złodzieje do powiatowego fizyka, którego do szczętu okradli. Wypróżniwszy wprzód kilka znalezionych butelek wina, zabrali nietylko wszystkie kosztowności w srebrze, ale nadto wszystką bieliznę i wszystek ubiór. Téjże nocy ogołocili złodzieje w pobliskiém nas Nietrzanowie kościół, pozbierawszy nietylko kielichy, pateny, krzyże, ale nadto kobierce i świece nawet. Hostye tylko porozrzucane znaleziono w kościele i na cmentarzu przy kościele kobierzec, który snać umyślnie upuścili. Zdaje się, jakoby podobnym gwałtom bardzo trudno było zapobiedz, bo jak słychać, złodzieje kradną przy lada sposobności, przyczém im ciemne nocy sprzyjają. Tak niedawno temu wieczorem, landratowi naszego powiatu z kocza nowego zdarto nakrycia, rzemienie i t. d. Obywatele naszego miasteczka spowodowani przez magistrat kolejno pilnują nocą miasta, prócz stróżów.

Z pod Gołańczy, 12 listopada. Do spraw odznaczających się pod niejednym względem, należy sprawa ks. Szymańskiego, proboszcza w Chojnie. Przedstawię ją faktycznie i bez uwag. Na wiosnę tego roku, ks. Szymański chciał podjąć reparacyą owczarni w zgodzie z parafianami, na drodze dobrowolnéj repartycyi potrzebnego funduszu. Niemając spisów podatkowych udaje się do komisarza obwodowego w Gołańczy, z uprzejmą prożbą o zrobienie repartycyi. Jako Polak, pisze naturalnie po polsku. (Pan komisarz umie po polsku, o co tu zresztą nie chodzi.) Nieodbiera odpowiedzi. Pisze raz drugi, trzeci. Komisarz na żadne z tych pism nieodpowiada. Więc ksiądz Szymański udaje się do radzcy ziemiańskiego z zażaleniem, powtarzając swój wniosek, i prosząc o udzielenie komisarzowi w obec niewłaściwego jego postępowania, stósownego rozporządzenia. Pan radzca zwraca pismo br. m. żądając niemieckiego podania (wird anheimgegeben anliegendes Schrifstück deutsch abzufassen). Ksiądz Szymański powtórnie je przesyła dodając, że nawet na fundamencie znanego regulaminu, ma prawo pisania po polsku i żądania by pismom urzędowym do niego przesyłanym dodawane było polskie tłómaczenie, gdyż języka niemieckiego nie posiada do tyla, iżby bez trudności w nim się mógł wypisać. Otóż p. radzca pomija regulamin, nie wdaje się w dyskusyą, ale po prostu i z góry odpowiada br. m., że odpowie i zdecyduje, jeżeli ks. Szymański po niemiecku pisać będzie. (Dass Ihrem Antrage erst dann stattgegeben wird, wenn Sie sich zu Ihren Schriftstücken der deutschen Sprache bedient haben werden.) Nie było co robić, więc udał się ks. Szymański do król. rejencyi w Bydgoszczy. Ta przez dwa miesiące przeszło wcale nie odpowiada. Udaje się tedy ks. Szymański do naczelnego prezesa i ztąd w parę dni odbiera z kancelaryi jego pierwsze pismo, niemieckie wprawdzie i bez podpisu, ale przynajmniéj grzeczne téj treści, że naczelny prezes zażądał raportu. Tak sprawa ta stoi, o rezultacie doniosę, gdy, jak niewątpię, naczelny prezes uzna i prawo ks. Szymańskiego i niewłaściwe postępowanie władz podrzędnych. Ale któż wynagrodzi księdzu i parafianom szkodę wyniknąć mogącą z przewleczonéj reparacyi. Dobrzeby było, gdyby który z prawników co do punktu tego pouczył ks. Szymańskiego.

Równocześnie z pismem do naczelnego prezesa, pisał ks. Szymański i do konsystorza gnieźnieńskiego, przekładając stan rzeczy i prosząc by stawając w obronie praw jego, z ramienia swego jako przełożona władza duchowna, wszedł z tego powodu w korespondencyą z naczelną władzą świecką. Wspomnam o tém, bo z odpowiedzi konsystorza dowiedzieliśmy się wiadomości, która pewnie w najrozleglejszém kole miłe sprawi wrażenie. Otóż konsystorz odmawia zajęcia się sprawą tą, ale li z powodu, że już najdostojniejszy arcypasterz rozpoczął sprawę języka polskiego co do stósunków księży z władzą świecką, właściwą zatém czekać skutku rozpoczętych kroków. Chociaż spodziewać się było można, że naczelnik kościoła polskiego u nas i następca prymasów, w sprawie téj zastąpi poddanych władzy swéj księży, ucieszyła nas jednak pewność oczekiwania nasze potwierdzająca. Wszakże nietylko stanowisko jego ku temu skłonić go musiało, ale w szerszym nawet obrębie ma prawo wystąpienia w obronie języka polskiego, bo odczytaniem patentu okupacyjnego i danych w nim zobowiązań królewskich z ambon, przed złożeniem hołdu z strony mieszkańców W. Ks. Poznańskiego, kościół wziął niejako udział w gwarancyi tychże przyrzeczeń.

Władze zresztą w naszych stronach nie jednostajnie postępują. I tak księżom jednego i tego samego dekanatu przesyłali formularze spisów populacyjnych, jednym w obydwóch, drugim w niemieckim tylko języku. Ci ostatni zwrócili listy, opierając się na fundamencie praw, a nawet przepisów regulaminu. Co do regulaminu tego, jedna jeszcze uwaga. Cały ten regulamin zdaje się niema waloru prawnego. Pod dniem 20 marca 1817 (Zbiór praw str. 67) wyszło rozporządzenie co do urządzenia rady państwa. Do obrębu działalności téjże rady należą wedle §. 2 a) wszelkie prawa, normy administracyjne, plany w przedmiotach administracyi, przez które zasady téjże zmieniają się itd., tak że „wszelkie propozycye do nowych, albo do zniesienia, zmiany i autentycznéj deklaracyi istniejących praw i urządzeń przez tę radę państwa sankcyi królewskiéj poddane być powinny.“ (Dass sämmtliche Vorschläge zu neuen oder zur Aufhebung, Abänderung und authentischer Deklaration von bestehender Gesetzen und Einrichtungen, durch ihn an Uns zur Sanktion gelangen müssen.) Regulamin zmienia, ogranicza czy deklaruje prawo legalnie i formalnie w Zbiorze praw ogłoszone, należał więc do obrębu działania rady państwa, a nie przeszedł jéj, więc brakuje mu, wedle mego zdania, cechy prawnie obowięzującéj. Może dla tego właśnie sam w Zbiorze praw ogłoszonym nie został. Warto, by posłowie nasi zwrócili na to uwagę swą, a ludzie fachowi zechcieli nas objaśnić i kwestyą tę rozebrać.

Z ziemi Wschowskiéj, 7 listopada. Przedwczoraj, dnia 5 listopada odbyła się w Berlinie uroczystość odkrycia pomnika Thaera. Uderza nas, że urzędowne o tém zawiadomienie nadeszło do zarządu Tow. rólniczego w Gostyniu tak późno, że niepodobną było na czas członkom po powiatach udzielić o niém wiadomości. Od naczelnego prezydyum odebrał bowiem zarząd Tow. rólniczego uwiadomienie dopiero pod dniem 2 listopada, tak, że przy najskorszéj procedurze drogą poczty powiaty dopiero dnia 6 listopada, a więc nazajutrz po uroczystości, mogły być zawiadomione. Donosimy o tém z powodu, że członkom Tow. naszego, którzy znaczną składką przyczynili się do funduszu na wystawienie pomnika, należało się z prawa słuszności dać sposobność wzięcia udziału przy jego odkrywaniu. Składki u nas w Poznańskiém zbierano zewsząd bez różnicy narodowości, a my Polacy przyczyniliśmy się nie dla uczczenia Niemca rólnika, ale dla uczczenia Wyobraziciela nowéj nauki rólnictwa, nie wchodząc w to bynajmniéj czy to Niemiec, czy Francuz, czy jaki Zamorczyk.

Powietrze mamy zmienne, deszcz, śnieg, mróz co kilka godzin się odmieniają, w skutek tego choroby ludzi, a szczególnie dzieci bardzo się szerzą. W rólnictwie rychłe mrozy nie bardzo w porę przyszły, wszędzie prace ziemne jeszcze nie pokończone, a w bardzo wielu miejscach perki zostały całkiem w ziemi. Gorzelnie pozamykano w miejscach, gdzie mocniejsza ziemia nie wydała potrzebnych perek, z przyczyny mokrego lata i zarazy padłéj na kwiat. Zresztą zboże dosyć podsypuje i dosyć się trzyma w cenie, ale naturalnie kłopoty i straty lat ubiegłych jeszcze nie pokryte. To téż pokurczeni siedzim przy kominku, o udzielaniu się wzajemném, o zabawach ani słychać. Zdarzy się jaka uroczystość familijna, to sproszeni goście zaraz po obiedzie wracają na całą noc do domów. Pohulać ochoczo, szczerze, serdecznie popląsać, to nie dla nas zimnych, wyrachowanych samolubów. Bo i jakżeż ma być inaczéj, pohulać można tylko bawiąc się po polsku, w mazurze, w krakowiaku; ale odkąd panicze wymazali z kart balowych posuwistego krakowiaka, coraz mniéj tańczą hucznego mazura, jakżeż mają się ochoczo bawić? Kadryle, polki, lanciery nie nasze; to téż w głowach im się zakręci i mdłe, słabe niebożęta zostawiając płeć piękną na sali, spieszą do cygara, tego godła ich życia i głównego zajęcia. Zdarzyło mi się widzieć, że prócz kilku mężczyzn niepalących na zabawie wielkiéj, wszyscy mężczyzni w sali obok kurzyli cygara, a płeć piękna marzła bez tańca.

Wiadomości literackie.

— W Kijowie opuściło świeżo prasę dzieło słynnego kaznodziei francuskiego ojca Lacordaire: O społeczności katolickiéj. Przełożył je na polskie A. Nowosielski.

— Przewodniki dla podróżnych do ciekawszych i bardziéj zwiedzanych miejsc w krajach polskich mnożą się. I tak znany nauczyciel górnoszląski Józef Lompa, wydał niedawno temu w Warszawie: Przewodnik po Częstochowie, a p. Janota ogłosił w Krakowie: Przewodnik na Babią górę, do Tatr i Pienin. Nieżleby było, żeby się u nas ktoś zabrał do spisania krótkiego podręcznego Przewodnika dla licznych podróżnych z innych krajów polskich, którzy teraz Poznań zwiedzają, a znaleść nie mogą ani człowieka ani książeczki któreby im ciekawsze rzeczy wskazały i należycie umiały objaśnić.

— Pod tytułem Zabawy umysłowe, zacznie wychodzić jeszcze w grudniu r. b., dzieło zbiorowe dla młodego wieku, wydawane przez J. Smigielską, przez którą poprzednio Zabawy w 6 tomach, już zaleciły się nie jednym pożytecznym artykułem. Dzieło zaś które obecnie wyjdzie, odpowiadając dzisiejszym wymaganiom, ma się ukazać w ozdobniejszéj szacie, na pięknym papierze, z drzeworytami, w powiększonéj ósemce. Przeznaczone bardziéj dla dorastających niż drobnych dzieci, obejmować będzie życiorysy sławnych ludzi, powieści, podróże, poezye i wiadomości z nauk przyrodzonych, ułożone taki sposób, żeby tworzyły pewną całość.

— Pan Dal, rosyjski literat, piszący pod przybraném nazwiskiem „Kozaka Ługańskiego“, wypracował słownik wyrazów ludowych, na którego wydanie pan Koszelew, redaktor Ruskiéj biesiady, przeznaczył 300,000 rubli srebrem!! U nas w podobnym rodzaju na skutek odezwy pana Stanisława Mikuckiego, słownik wyrazów ludowych zaczyna się tworzyć.

— W czasie tegorocznego otwarcia akademii medycznéj w Warszawie, p. Lesiński profesor chemii uwiadomił, że z polecenia władzy wysadzony został komitet w celu położenia końca zamieszaniu, będącemu skutkiem babilońskiéj terminologii chemicznéj polskiéj. Komitet ten, ułożywszy słownictwo chemiczne, wyznaczył autora do napisania dzieła chemii organicznéj, mającego służyć za przewodnik do wykładu po szkołach i gimnazyach. W tém dziele zostanie użyte nowe słownictwo, które tym sposobem mając powagę naukową, uzyskawszy moc urzędową, może téż w końcu się ostoi.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

☞ Do dzisiejszego numeru Dziennika Poznańskiego dołącza się **Ziemianin** nr. 46.

Teatr miejski w Poznaniu. [2210]

W niedzielę 18 listopada. Iiąte wystąpienie gościnne pani Agnieszki Wallner. Na żądanie, po drugi raz: Die neue Magdalena, wielki dramat w 5 aktach, przez A. Dumas syna, pedług romansu: la Dame aux Camelias; onrobione dla saeny niemieckiéj przez M. Ring.

Józef Keller.

Nakładem Ludwika Merzbacha w Poznaniu wyszło i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

Das

Leben und staatsmännische Wirken

des

Demosthenes,

nach den Quellen dargestellt

von

Dr. ph. O. Haupt.

Mit dem Portrait des Demosthenes.

Cena 1 tal. 7½ sgr. [2193]

Księgarnia M. Jagielskiego w Poznaniu (Wilhelmowski plac nr. 16) poleca swój **skład nót i wypożyczalnią takowych.** Prenumeracyjna cena, kwartalnie 1 tal., abonent kupujący nuty odbiera 25% rabatu. [2208]

W środę dnia 21 listopada odbędzie się na sali jadalnéj Bazaru o 7 godzinie wieczorem pierwsza prelekcya Koła Towarzyskiego, i następnie co środę w tym samym lokalu i czasie odbywać się takowe będą przez całą zimę z wyjątkiem wakacyi Bożego Narodzenia.

[2207] **Dyrekcya Koła Towarzyskiego.**

Zdatny rolnik posiadający kwalifikacyą do administracyi większych dóbr, opatrzony w rekomendacye, szuka miejsca jako urzędnik gospodarski.

Bliższa wiadomość: **H. K.** Szamotuły poste restante. [2209]

Pociągi osobowe

na kolei żelaznéj w Poznaniu.

Przychodzą do Poznania:

z Krzyża rano o godz. 6 min. 30.
wiecz. „ 5 „ 12.
z Wrocławia rano „ 12 „ 5.
wiecz. „ 9 „ 39.

Odchodzą z Poznania:

do Wrocławia rano o godz. 6 min. 40.
wiecz. „ 5 „ 45.
do Krzyża rano „ 12 „ 12.
wiecz. „ 9 „ 55.

Poczty osobowe

odchodzące z Poznania

do Strzałkowa, na Swarzędz, Kostrzyn, Neklą i Wrześnią o g. 12 m. 30 w nocy,
z Strzałkowa odchodzi zaraz do Słupcy i Warszawy,
z Wrześni odchodzi na Pogorzelicę do Krotoszyna;
do Skwierzyny, na Tarnowo, Bytyń, Pniewy, i Górzyn o godz. 6 min. 30 rano,
z Pniew do Lwówka, Trzciela, Bróju, Swiebodzina i Dusznik,
z Górczyna do Międzychodu,
z Skwierzyny do Landsbergu n. W.;
do Trzemeszna (Torunia), na Swarzędz, Kostrzyn, Wierzyce i Gniezno o g. 8 z rana,
z Kostrzyna do Nekli, Wrześni i Czerniejewa,
z Gniezna do Witkowa i Kłecka,
z Trzemeszna do Kwieciszewa, Strzelna, Inowrocławia, Gniewkowa, Torunia;
do Krotoszyna, na Kórnik, Śrem, Dolsk, Borek i Koźmin o godz. 8 z rana,
z Sremu do Zaniemyśla,
z Krotoszyna do Zdun, Freihan i Milicza;
do Kargowy, na Stęszewo, Grodzisk, Rakoniewice i Wolsztyn o godz. 8 z rana,
z Stęszewa do Buku,
z Grodziska do Nowego Tomyśla,
z Rakoniewic do Wielichowa, Smigla,
z Wolsztyna do Zbąszynia;
do Nakła, na Owińska, Mur. Goślinę, Rogoźno, Wągrówiec i Kcynią o godz. 9 z rana,
z Rogoźna do Obornik,
z Wągrówca do Gołańczy;
do Pleszewa, na Swarzędz, Kostrzyn, Srodę, Nowemiasto i Jarocin o godz. 10 min. 30 z rana,
z Kostrzyna do Pobiedzisk,
do Gniezna, na Swarzędz, Kostrzyn i Wierzyce o godz. 1 min. 30 po południu,
z Gniezna do Gąsawy, Znina, Szubina; w pon., środ., piąt. do Kłecka, Łopienna, Janówca, Srebrnogóry;
do Obornik o godz. 6 min. 30 po południu,
z Obornik do Połajewa i Ryczywoła;
do Cylichowy, na Stęszewo, Grodzisk, Rakoniewice, Wolsztyn i Kargowę o godz. 6 min. 45 wiecz.,
z Cylichowy do Swiebodzina, Zielonogóry;
do Skwierzyny o godz. 7 min. 30 wiecz.,
z Pniew do Lwówka, Nowego Tomyśla, Zbąszynia, Babimostu, Cylichowy,
z Górzyna do Międzychodu, Sierakowa, Pszczewa, Międzyrzecza,
z Skwierzyny do Bledzewa;
do Krotoszyna o godz. 8 wiecz.,
z Kórnika do Zaniemyśla,
z Sremu do Książa,
z Dolska do Gostynia, Krobi, Sarnowy, Rawicza,
z Koźmisna do Dobrzycy,
z Krotoszyna do Zdun, Freyhan, Milicza, Sulmierzyc;
do Ostrowa, na Swarzędz, Kostrzyn, Srodę, Nowemiasto, Jarocin, Pleszew i Sobótkę o godz. 9 wiecz.,
z Srody do Zaniemyśla,
z Nowegomiasta do Zerkowa,
z Jarocina do Góry, Jaraczewa, Borku,
z Ostrowa do Antonina, Ostrzeszowa, Kępna, Kalisza, Skalmierzyc;
do Wągrówca, na Owińska, Mur. Goślinę i Rogoźno o godz. 10 min. 30 wiecz.,
z Mur. Gośliny do Skoków,
z Rogoźna do Budzyna, Chodzieża, Ujścia, Piły,
do Trzemeszna (Torunia) o godz. 12 wiecz.
z Gniezna do Trzemeszna, Kwieciszewa Strzelna, Inowrocławia, Gniewkowa, Torunia.

Przybyli do Poznania.

Dnia 16 listopada.

Bazar: Właściciele dóbr hr. Mielżyński z Kotowa, hr. Mielżyński z Nieborza, Zakrzewski z Osieka, Moszczeński z Wiatrowa, Koszucki z Modliszewa, Wierzbiński z Starego, Mielęcki z Sciborza, Bogusławski z Kr. Polskiego i pani Eitner z Popowic.

Sterna Hotel Europejski: Właściciele dóbr hr. Grabowski z Downicy, Kozłowski z Kępna, Szczaniecki z Grabowa, nadleśn. Wangenheim z Altenberga i dyr. Gräbert z Berlina.

Wyliusa Hotel Drezdeński: Właściciele dóbr hr. Stosch z Hartau, Friedrich z Meklemburga, Buchwald z Rothwasser, radzca spr. Sattig i kup. Lehfeld z Głogowa, pani bar. Richthofen i kupcy Brochmann z Wrocławia, Schmiedel z Drezna, Seligmann z Göppingen, Vassool z Akwisgranu, Hoffmann z Eibenstock, Doring z Lipska, Krüger z Poczdamu, Winnenberg z Elberfeldu, Zander, Brock, Toussaint i Hasse z Berlina, Schrödter z Raciborza, Petrick z Królewca, Müller z Remszy, Donath z Brunswiku i Marx z Moguncyi.

Buscha Hotel Rzymski: Właściciel dóbr Walz z Góry, Strauven z Pawłowic, superintendent Grabig z Leszna, kup. Kahrbig i Hager z Berlina.

Hotel du Nord: Wł. dóbr Unrug z Małpina, Błociszewski z Krzyżanek, prob. Pawlicki z Czerwonéjwsi, Respondek z Ponieca pani Siegert z Olawy i kupiec Salomoński z Wrocławia.

Oehmiga Hotel Francuski: Właściciel dóbr hr. Plater z Psarskiego, pani Sokołowska i panna Laqueiss z Lachinii, insp. Zech z Gosławic, kup. Fritzmann z Berlina i Wiesner z Hagi.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 16 listopada.

Zyto: niższe ceny, wyp. 75 węcpli, na list. 44 1/6, gr. 44 1/12, gr.-st. 44—1/12, na wiosenną odstawę 44 tal. pł. Okowita: spadła w cenie, z beczką na list. 19⅔—¾, list.-gr. 19⅔, stycz., st.-luty i luty 19¾ tal. pł.

Berlin, 15 listopada.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 74—86 tal. wedle jakości. Zyto: wyp. 10,000 centnarów, w miejscu 2000 funtów, 51, na list. 50⅝—¾—51¼, list-grud. 50½—51, grud.-stycz. 50¼—½—51, na wiosenną odstawę 50¼—½ pł., 50¾ tal. żąd. Jęczmień: wielki 25 szefli 46—49 tal. Owies: niższe ceny, w miejscu 1200 funt. 27—30, na list. 28⅞, list.-gr. 28⅜, na wiosenną odstawę 27¾ pł. 28 tal. żąd. Oléj rzepiowy: ceny nie wiele zmienione przy słabym obrocie, w miejscu 100 funtów bez beczki 11¾, na list. i list.-grud. 11¾ żąd., 11⅔ pł., grud.-st. 11¾—17/24 pł., 11⅚ żąd. stycz.-luty 11⅞, kwiec.-maj 12¼ tal. pł. Oléj lniany: w miejscu 10⅚ tal. Okowita: ceny nie utrzymały się na wczorajszej wysokości, przy ograniczonym obrocie, w miejscu bez beczki, 20⅚—11/12, z beczką na list. 20—½—⅔—¾, list.-gru. i grud.-st. 20⅛—½, st.-luty 20⅙—¼—5/12, kw.-maj 20—⅔—¾—⅚—⅞ tal. pł.

Wrocław, 15 listopada.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.
Pszenica biała	96—100	91	78—84
„ żółta	90—95	86	75—82
Żyto	67—68	66	62—64
Jęczmień	58—65	55	42—48
Owies	32—33	30	28—29
Groch	72—76	69	58—65

Na giełdzie: Zyto: niższe ceny, wyp. 2000 centnarów, na list. 52—½, list.-gr. 51—¾, gr.-st. 51¼, kwiec.-maj 51, maj-czer. 51¾ tal. pł. Oléj rzepiowy: wyp. 200 cen. w miejscu 11½ pł., na list. i list.-gru. 11½, gr-stycz. 11⅔, sty.-luty 11¾ żąd., luty-maj 11⅚ pł., kwiec.-maj 12 1/12 tal. żąd. Okowita: wyp. 6000 kwart, w miejscu 21⅙, na list. 20⅔—¾, list.-grud., i gr.-st. 20⅔, st.-lu. 20⅔, kw.-maj 21⅓ tal. pł.

Szczecin, 15 listopada.

Na giełdzie. Pszenica: w miejscu żółta 78—80, na list 82 pł., 82½ żąd., na wiosenną odstawę 83½ pł., 83¾ tal. żąd. Zyto: obrot ograniczony, po znacznie zniżonych cenach, w miejscu 48—½ pł., na list. 48 żąd. list.-grud., gr.-st. i na wiosenną odstawę 47, kw.-maj. 47¾ tal. pł. Jęczmień: w miejscu nadodrzański 48—¼—½ tal. pł. Owies: w miejscu 26—28 tal. nominalnie. Groch: dobny wrzący 54—56 tal. żąd. Oléj rzepiowy mocno się trzymał w cenie, w miejscu 11½—½ pł., na list. 11½, list.-grud. 11⅔ żąd. 11 7/12 pł., kw.-maj 12 5/24 pł., 12¼ tal. żąd. Oléj lniany: w miejscu z beczką 10 23/24, 11 tal. pł. Okowita: w miejscu bez beczki 20⅚—21—⅙—¼, na list. 20⅚—21—1/12, list.-gr. 19⅚—11/12—20—⅙, grud.-st. i na wiosenną odstawę 20⅚—21 tal. pł.

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

	dnia 16 listopada 18			
	od		do	
	tal	sg.	tal	sg.
Pszenicy pięknéj, szfl. 16 grn.	3	2	—	3
„ średniéj „ . . .	2	20	—	2
„ ordynar. „ . . .	2	12	6	2
Żyta ciężkiego „ . . .	1	27	6	2
„ lżejszego „ . . .	1	22	6	1
Jęczmienia dużego „ . . .	1	22	6	1
„ małego „ . . .	1	20	—	1
Owsa . . . . „ . . .	—	25	—	—
Grochu do gotow. „ . . .	2	2	6	2
„ na paszę „ . . .	1	22	—	1
Rzepiu zimowego „ . . .	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „ . . .	—	—	—	—
Rzepiu latowego „ . . .	—	—	—	—
Rzepiku latowego „ . . .	—	—	—	—
Tatarki . . . „ . . .	1	7	6	1
Kartofli . . . „ . . .	—	16	—	—
Masła, garn.	1	25	—	2
Koniczyny czerw. „ . . .	—	—	—	—
Koniczyny białéj „ . . .	—	—	—	—
Siana, cent.	—	—	—	—
Słomy, „	—	—	—	—
Oleju cent.	—	—	—	—
Spirytusu (beczka 100 kw.) 80% Tral.	20	2	6	19

Kurs giełdy w Berlinie

dnia 15 listopada.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4½	—	100 7/8
— rząd.	4½	—	101
— 1859	5	—	105½
— 1856	4½	—	101
— 1858	4	—	96½
— prem. 1855	3½	—	116¾
Obligi długu skarb.	3½	—	86¾
— Marchii	3½	—	84⅝
Listy zast. March.	3½	—	88¼
— Prus Wsch.	3½	—	83⅞
— — —	4	—	92¼
— Pomor.	3½	—	87⅜
— —	4	—	96⅜
— W. Ks. Pozn.	4	—	100¾
— — (nowe)	3½	—	95
— — (nowe)	4	—	90⅞
— Szląskie	3½	—	88
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach.	3½	—	83¼
— — —	4	—	92
— rent. March.	4	—	95¾
— Pomor.	4	—	95½
— W. Ks. Pozn.	4	—	93
— Pr. Wsch. i Zch.	4	—	94¼
— Nadreńskie	4	—	94¾
— Saskie	4	96	—
— Szląskie	4	—	95¼
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	—	49¼
— Pożycz. narod.	5	—	57
— Obligi 250 fl.	4	—	66
Rosy. 5 poży. Stiegl.	5	—	92½
— 6 poży. Stiegl.	5	—	101¼
Rosy. poży. angiel.	5		103
Polsk. obligi skarb.	4	83	—
— Cert. A. 300 zł.	5	—	93
— — B. 200 zł.	—	—	23
— Lis. z. n. w R. S.	4	—	87
— Ob. cztk. 500 zł.	4	—	92¾
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113⅓
Lujdory	—	—	108⅞
Złota funt. cel.	—	—	454¾
Srebra dito	—	29 21	—
Saskie bil. kas.	—	—	99⅞
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅞
Austr. bankn.	—	—	73⅝
Polskie bil. bank	—	—	89¼
Disk. bank. od wexli.	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berliń.-Anhalt	4	—	114
Berliń.-Hamb.	4	—	110¾
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	135½
Berl.-Szczecin	4		103½
Wrocł.-Freib.	4	85	—
- najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	51⅛
Koźlo-Bogumin	4	—	38⅜
— pierwot.	4½	—	—
— —	5	—	80
Dolno Szl.-March.	4	—	93¼
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	—
— pierwot.	5		—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	46⅜
Górno Szl. A. i C.	3½	—	127⅜
— Lit. B.	3½	—	116½
Opol Tarnowic	4	—	29⅛
Starogr.-Pozn.	3½	—	82½
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	116½	—
Berl. Tow. hand.	4	—	81
Gdański bank priw.	4	—	85½
Dysk. Udział komm.	4	—	82
Gota. bank. pryw.	4	—	69
Hanow. dito	4	—	91¼
Królew. dito	4	—	84
Lipsk. Stow. kred.	4	—	63⅜
Magd. bank priw.	4		78
Pomor. bank. rycer.	4	—	59½
Pozn. bank prow.	4	—	78¾
Prusk. udz. bank.	4½	—	128½
Szląsk. Stow. bank.	4	—	79
Akcye przemysłowe.			
Berl. fabr. kol. żel.	5	64	—
Minerwy Szląskiéj	5	—	19
Concordia	4	—	—
Magd. assek. ogn.	4	—	—
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt	4		96¼
—	4½	100¾	—
Berl.-Hamb.	4½	—	—
— II. Em.	4½	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	—	92
— Lit. C.	4½	—	100
— Lit. D.	4½	98¾	—
Berl.-Szczecin	4½	—	101½
— II. Em.	4	—	86¾
Koźlo-Bogumin	4	—	—
— III. Em.	4½	—	84
Dolno-Szl.-March.	4	—	92½
— konwen.	4	—	92¾
— — III. ser.	4	—	88¼
— — IV. ser.	5	—	102¾
Półn.-Fryd.-Wilh.	4½	—	100⅛
Górn.-Szl. Lit. A.	4	—	—
— Lit. B.	3½	80	—
— Lit. D.	4	—	87¼
— Lit. E.	3½	—	74¾
— Lit. F.	4½	—	93
Starog.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4½	—	—

Kurs giełdy w Wrocławiu

dnia 15 listopada.

Papiery i pieniądze.	%	żądano.	płacono.
Dukaty	—	—	93¾
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	109¼	—
Polskie bil. bank	—	89¼	—
Austr. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	74¼	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. List. Zast.	4	—	100¾
— nowe	3½	—	94¾
— nowe	4	91⅜	—
— Listy Rent.	4	93⅜	—
Szląskie Listy Zast.	3½	—	87¾
— nowe Lit. A.	4	—	96½
— nowe	4	—	96½
— Lit. B	4	—	98¾
— Lit. C.	3½	—	—
— Listy Rent.	4	96 7/12	—
— Oblig. prow.	3½	100¾	—
Polskie Listy Zast.	4	87 5/12	—
— now. Emis.	4	—	—
— Oblig. skarb.	4	—	—
— obl. cząstk. à 500 zł	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	—	56¼
Minerwy akcye	5	—	—
Szląski bank	4	—	78
— tow. assek. ogn.	4	—	—
Akcye Szląskich kolei żelaznych.			
Freiburg	4		
— now. Emis.	4	—	
— obl. z praw. pierw.	4	87 5/12	
—	4½	94¼	
Głog.-Żegan.	4	—	
Brzeg.-Niskie	4	51½	
Doln.-Szl.-March.	4	—	
— z pr. pierw.	4	—	
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3½	127¾	
— Lit. B.	3½	—	
— obl. pr. pierw.	4	87 11/12	
—	3½	75¼	
—	4½	—	
Opol. Tarnow.	4	29 7/12	
Koźlo-Bogumin	4	—	
— obl. z pr. pierw.	4½	—	

Kurs stow. kup. w Poznaniu

dnia 16 listopada.

Prusk. obl. skarb.	3½		
— poży. skarb.	4	—	
— —	4½	101¼	
— pozy. r. 1855	3½	—	
Pozn. List. Zastaw.	4	—	
— nowe	3½	—	
— nowe	4	91	
Szl. List. Zast.	3½	—	
Zach. Prusk.	3½	—	
Polskie	4	87½	
Pozn. List. Rent.	4	—	
— obl. miejsk. II. Em.	4	—	
— obl. prow.	5	—	
— akc. bank. prow.	—	—	
Star.-Pozn. ak. kol. żel.	—	82½	
Górno-Szl. dito A.	—	—	
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	
Polskie banknoty	—	—	
Najnowsza poż. pruska	5	—	

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.